TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 39. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 24 *Września* 1845 *r*

Wychów zwierząt domowych.

Uwagi nad szczepieniem ospy owcom.

(Dokończenie).

Nadto, szczepienie ospy w ogony, zrządza częstokroć wielkie zapalenie, a bardzo często gangrenę, która, jeżeli bardzo wcześnie nieprzedsięwezmą się stosowne środki, staje się przyczyną śmierci wielu owiec.

Procz tego, szczepienie ospy w ogony silnie rozwija chorobę i wprawia ciało w stan zapalny, którego najpospolitszym skutkiem bywa *ospa fałszywa.*

Uwaga. Ospy fałszywéj są następujące rodzaje: 1. *Ospa płaska.* 2. *Zlana czyli połączona.* 3. *Gangrenowata.* 4. *Ospa sucha czyli twarda.*

Pierwsza jest płaska, kształtu podłużnego, koloru czerwonawego i mało zawiéra limfy. Jéj bieg jest zwykle wolniejszy jak ospy prawdziwéj, przytém jest zaraźliwą.

Druga wypełnia się posoką w miejsce limfy, i zamienia, czyli połącza się często w wrzód głęboki, złośliwy; części ją otaczające, tudzież i gruczoły limfatyczne w bliskości stawów, mniéj więcéj nabrzmiewają, często także tworzą się w częściach nabrzękłych złośliwe wrzody. W ogolności, w tém rodzaju ospy owce w krótce z sił opadają, błony śluzowe są blade, pokryte lepkiem śluzem, puls słaby, i wszelkie przypadłości mają charakter ogólnego osłabienia. Jest ona również jak pierwsza zaraźliwą.

Ospa gangrenowata. W tym rodzaju ospy krosty bardzo są do siebie zbliżone, mało wypukłe, koloru czerwonego, niebiesko-czerwonawego, lub czarniawego, z niebieską obwódką; z łatwością się zléwają; zamykają w sobie posokę ostrą i śmierdzącą, i zrządzają złośliwe wrzody; części do koła nich nabrzmiewają; zwierzęta są nader słabe, błony śluzowe blade, lub koloru ołowiu, wszelkie wydzielania śmierdzące, puls słaby i miękki.

Bieg téj ospy jest bardzo nieregularny; często zrządza ona śmierć, przytém jest bardzo zaraźliwą.

Czwarta, tak zwana *ospa sucha* czyli *twarda*, jest wielkości ziarnka prosa; twarda, a po 4 do 5 dniach już przysycha po szybkiem utworzeniu ropy białawo-żółtawéj. Nie łączy się z nią gorączka, nie jest zaraźliwą, i tylko powierzchownie ma podobieństwo do ospy.

Ospa fałszywa, bardzo często poprzedza pra-

wdziwą; a czasami wraz z ostatnią objawia się u niektórych owiec.

W ogólności, wyżéj opisane rodzaje fałszywéj ospy, różnią się od prawdziwéj przez to:

1) W ospie fałszywéj wyziewy skórne nie mają właściwéj woni słodkawo zgniłéj.

2) W ospie fałszywéj znacznie prędzéj tworzy się materya, gdyż często już 4 lub 5 dnia po zjawieniu się plamy czerwonéj.

3) Na ospie fałszywéj, w krótce po jéj okazaniu się, tworzy się stale w jéj środku mały wrzodzik, ropę wydający; kiedy w prawdziwéj ospie, do dnia 9—10, tylko przezroczysta znajduje się limfa.

4) Ospa fałszywa niezostawia żadnéj blizny, lub też bardzo głęboką i szeroką; przeciwnie, blizna ospy prawdziwéj, jest zwykle powierzchowna, nieco porozdzierana i błyszcząca.

5) Ospa fałszywa daje się w prawdzie zaszczepić; jednakowoż, nie chroni od drugiéj, czyli od zarażenia się prawdziwą.

Ospa fałszywa, któréj owce często ulegają mając szczepioną ospę w ogon, jeżeli gęsto okrywa ciało, lub zlewa się czyli połącza (Ner 2gi), o wiele jest niebezpieczniejszą od ospy naturalnéj. Z pewnością bowiem przyjąć można, iż skoro ospa ta ogarnie dolną część żołądka, a przytém jest twarda, do skorupy podobna, w tedy śmierć niezawodnie nastąpi. Przypadek ten, na nieszczęście bardzo często się zdarza. Z licznych wydarzeń tego rodzaju przytaczam następujące:

W *Söhlde*, gromada owiec składała się z 1,600 sztuk; wszystkim szczepiono ospę w ogon; wywiązała się ospa fałszywa, skutkiem któréj padło 180 owiec. To samo miało miejsce w *Lesse*, w *Schöppenstadt* i wielu innych dobrze mi znanych miejscach. Natomiast, gdzie tylko szczepiono ospę w ucho, nic podobnego się nie zdarzyło.

Słowem, wiele mógłbym przytoczyć przykładów, dowodzących większą pewność szczepienia ospy w uszy aniżeli w ogony. Wprawdzie wielu weterynarzy przeciwnego jest zdania, utrzymując: «*iż ospa tylko w ogony być winna szczepioną, ponieważ tutaj najlepiéj się wykształca i najwięcéj się materyi ospowéj tworzy.*»

Przyznaję, jak to już wyżéj powiedziałem, że ospa szczepiona w ogon, najlepiéj się wykształca, czyli największą tworzy krostę; lecz w téj operacyi chodzi nam najwięcéj o to: *aby owce zabezpieczyć przeciw naturalnéj ospie*; 2) *aby to wywykonać w sposób, najmniéj życie tych zwierząt narażający.*

Pewna że wszystkie symptomata ospy szczepionéj w ucho, są nierównie słabsze aniżeli gdy się zaszczepia w ogon: gdyż siła życia jest słabszą w pierwszém, niżli w drugiem miejscu; lecz kiedy szczepienie w ucho chroni przeciw naturalnéj ospie; kiedy przytém nie wystawia owiec — co licznemi moglibyśmy stwierdzić przykładami na ospę fałszywą; dla czegoż na próżno wystawiać te zwierzęta na większe niebezpieczeństwo?

Nie narzucam przecież mego zdania Sz. kolegom; lecz zwracam ich uwagę na doświadczenia, wielokrotnie w mojéj okolicy doznane, a to tém bardziéj, kiedy obecne, coraz większe szerzenie się ospy naturalnéj, skłoni zapewne wielu gospodarzy do tego, przeciw onéj, jedynie zabezpieczającego środka: *wczesnego szczepienia.*

Forke *Weterynarz.*

O homeopatycznem leczeniu zwierząt domowych.

(Dokończenie)

4. *Zaraza śledziony.* Jest to równie, a nawet bardziéj jeszcze zabójcza choroba od poprzedniéj, ponieważ częściéj się zdarza i żaden gatunek zwierząt domowych—a jak się zdaje i dziko żyjących—nie jest od niéj wolnym; kiedy księgosusz, jest wyłączną chorobą bydła rogatego. Homeopatyi zostawioną została sława, wynalezienia przeciw zarazie śledziony, niezawodnie skutecznego lekarstwa, jako téż prezerwatywy a którem jest: *arszennik.* Skoro tylko postrzegą się pierwsze symptomata téj choroby, a mianowicie: *ustanie chęci do jadła,*

przeżuwanie, *drzenie w zadnich nogach*, *chód taczający*, *włos nastroszony bez żadnego połysku*, *oczy, jakby w wodzie pływające*, *uszy i rogi naprzemian gorące i zimne*, *utrata mléka*, i t. p.; skoro mówię postrzegą się takowe symptomata, należy dać zwierzęciu niezwłocznie jednę dozę *arszeniku*; którą, w gwałtownych choroby napadach, wypada powtarzać co 5—15 minut, dopóty, dopóki się niepostrzeże widoczna poprawa; jeżeli zaś napady są mniéj gwałtowne, lekarstwo powtarza się co godz. jedna, lub copółtory godziny. Polepszenie, po następujących oznakach poznamożna: zwierzę jakby się obudziło ze stanu odućrzenia w którym zostawało i poczyna rozpoznawać przedmioty onęż otaczające. Drzenie ustaje zupełnie, lub bardzo się zmniejsza. Uszy i rogi, bąć to iż były albo bardzo zimne, lub bardzo gorące, nabierają naturalnéj temperatury; chęć do jadła poczyna wracać, włos się napowrót układa, oko traci nieruchomość; przytém zwierze gnoi; lecz stan odchodow jest bardzo różny: są one albo normalne, albo zmięszane z krwią, lub też bywają rzadkie, wodniste, zmięszane ze szluzem. Nakoniec powstaje na całem ciele pot dobroczynny, lub też tworzą się na skórze guzy albo wyrzuty; krowom wraca mléko.

Zdarza się, iż po piérwszém zadaniu lekarstwa choroba całkiem ustaje; a czasami po2—4 onego dozach; lecz często się też trafia iż dopiero po 20—30 daniach zwierzę zupełnie wraca do zdrowia. Rozumie sie samo z siebie, iż podczas leczenia tym sposobem zwierząt, ciągle je mieć należy na oku dopóki choroba nie minie zupełnie.

5. *Leczenie zarazy racic owiec, czyli kulawki złośliwéj*. Skoro się postrzeże u owcy kulejącéj pęcherzyk w sparze racicy, należy go niezwłocznie nożem wyskrobać aż do zdrowego mięsa; poczém rana wymywa się wodą słoną *i powłóczy się cienko* zapomocą pióra *Kwasem saletrowym kurzącym* i obwija szmatką. Po kilku dniach noga jest zupełnie zdrowa.

W razie zaś mocnego zakorzenienia się złego, to jest: gdy się utworzy wznacznéj ilości złośliwa ropa, i aż do podeszwy racicy się rozszerzy, należy wtedy wyrznąć ostrym nożem części zepsute aż do zdrowego mięsa i podobnie jak w poprzednim razie, obmyć ranę wodą słoną i powlec cienko rzeczonym kwasem; poczém smaruje się jeszcze rana *olejem rogu jeleniego*, i obwija szmatką. Po 8—10 dniach rana tak dalece się goi, iż zwierzę może już chodzić.

Zdarza się czasami, iż wkrótce po wygojeniu kulawka wraca. Ma to miejsce w tenczas, gdy przy pierwszéj operacyi zepsute mięso nie było do gruntu wybrane, a następnie jad na nowo się rozpostarł. W tym razie wypada powtórzyć operacyę i gruntowniéj ją wykonać. — Ma się rozumieć, iż skoro tylko postrzeże się ta choroba, należy oddalić zawczasu chore od zdrowych; i nawet czas niejaki po wyleczeniu trzymać je oddzielnie; a to z obawy iżby powrócona u niektórych sztuk choroba, nie zaraziła owiec zdrowych.

Uwaga. Autor wymienionego dzieła: *Weterynarz homeopatyczny* it.d. najuroczyściéj zapewnia, iż przeciw złośliwéj zarazie kopyt owiec i bydła rogatego, wynalazł skuteczniéjsze lekarstwo, które zarazem za prezerwatywę służy. — Można go nabyć u wydawcy powyższego dzieła (p. Eupel w *Sonders-hausen*) w raz z opisem użycia i homeopatycznym opłatkiem, za 10 s. gr. (2 zł. pols.)

6. *Leczenie zołzów.* Choroba ta napada konie w każdym wieku; a mianowicie niemal ogólnie ulegają jéj na wiosnę i w jesieni, mianowicie w czasie zrucania sierci; w szczególnych zaś przypadkach, zołzy powstają:

1 Z zaziębienia po mocném rozgrzaniu; 2 przy nagłéj zmianie paszy suchéj na zieloną; i odwrótnie; 3 przez zarażenie.

Zołzy są *łagodne* i *złośliwe*. Ostatnie różnią się od pierwszych przez to: że wydzielanie materyi z nozdrzy i nabrzmienie gruczołów podszczękowych trwa 2 i 3 tygodnie; że gorączka się powiększa; oddychanie coraz staje się trudniejszém, tudzież i kaszel się zwiększa; z oczu płyną cią-

gle łzy, powieki są nabrzmiałe, pysk gorący, a z nozdrzy płynie materya brudnawa, do brzegów mocno przylégająca. Chęć do jadła zupełnie ustaje a pragnienie się wzmaga.

Leczenie. Nasamprzód potrzeba dać choremu koniowi parę porcyi *Aconitum*; a potem codziennie przez 8 dni po jednéj porcyi *Dulcamara*. Jeżeli przytem ślina mocno z pyska się wydziela, wypada dać merkuriuszu; a przy mocnym wypływie z nozdrzy materyi, daje się porcya arszenniku. Jeżeli zaś obok mocnego nabrzmienia gruczołów podszczękowych, i głowa napuchnie, wtenczas się daje *Belladonna*; a przy mocniejszem jeszcze opuchnieniu głowy, arszennik.

Jeżeli po 8 dniach nie zmniejszy się opuchnienie głowy, daje się pacyentowi co 6 godz. porcya *Heparu Sulphuris*; wtedy, albo puchlina sama z siebie się otworzy, lub też tak dalece zmięknie, iż otworzoną być może.

(Opisaliśmy w krótkości sposób leczenia homeopatycznego wymienionych chorób, aby dać niejakie wyobrażenie o téj metodzie. Ktoby zaś chciał podług onéj leczyć swoje zwierzęta, bez posiadania wymienionego dzieła, a szczególniéj *Apteczki homeopatycznéj*, obéjśćby się nie mógł. Red.)

O chowie szlachetnych ras zwierząt gospodarskich.

Zagraniczni gospodarze, szczególniéj w Anglii i Szkocyi, w chowie bydła prawie cudownych rzeczy dokazali, bo ktoby temu chciał dać wiarę, że u nich cielce ważą tyle, co u nas woły? a przecież to jest najrzetelniejszą prawdą. Czego inni dokazali, i my możem dokazać, byleby chęć była: bo zawsze to jest prawdą, co nasz Bogusławski napisał:

Na górze mieszka sława i t. d.

Pod pewną rassą zwierząt rozumiemy cechy, piętna ogólne, rozpostarte na mniejszéj lub większéj liczbie zwierząt w pewnym kraju, okolicy a nawet jedném tylko gospodarstwie. Gdy te cechy i piętna tak są ustalone, że, byleby téj pewnéj liczby zwierząt z innemi tegoż rodzaju nie mięszano, przechodzą statecznie z pokolenia w pokolenie. Ras wszystkich rodzajów zwierząt jest nie mało, a mimo tego, jest jeszcze niezliczone mnóstwo zwierząt do żadnéj rassy nie należących, t. j. bez ustalonych cech i piętn; z pomiędzy których jedne t. j. umiejętnie chowane, dążą do ustalenia się w pewnych rassach; a inne, chowane ślepo, nieumiejętnie, sprzecznie z zasadami przyrody, dążą do zupełnego znikczemnienia.

Gospodarz ma trzy rodzaje zwierząt, które stara się przed innemi uszlachetniać, a temi są: konie, bydło rogate i owce. Tylko rassowe zwierzęta można uszlachetniać, albo same przez się, albo łącząc je ze zwierzętami tegoż rodzaju innéj rassy, dopóty, pokąd się dwie różne rassy w jedną rassę nie zleją.

O jednym i drugim sposobie po gospodarsku pomówimy. W każdym kraju, obok nierassowego bydła jest rassowe, t. j. obok niemającego cech ustalonych, bydło z cechami ustalonemi. Przyjść do rassowego swojskiego bydła łatwiéj i taniéj, aniżeli do zagranicznego; a hodowanie jego łatwiejsze, bo ono przywykło do klimatycznych stosunków. Jest zaś przesądem; że rassowość sama przez się zawiera w sobie doskonałości ze względu na gospodarską pożyteczność, a jeszcze większym, że wszystko zagraniczne bydło jest rassowem. Bydło najczystszéj krwi może być nędznem i nieużytecznem, skoro je gospodarz zaniedba; przeciwnie, metysy czyli mieszańce będą ładne i pożyteczne u dbałego gospodarza. Ale to nie jest przesądem, że rassowe bydło łatwiéj przywieść przy téj saméj dbałości do pożyteczności aniżeli nierassowe. Do tego, gdy który gospodarz w pewnym celu chowa bydło np. na opas, i trzyma się zasad rozumnych, to utworzy rassę bydła opasowego; rasowość będzie zatem wynikłością starania gospodarskiego. Umieli zagraniczni stosownie do swoich potrzeb i okoliczności utworzyć pewne bardzo pożyteczne dla siebie rassy, i my to potrafimy, bylebyśmy usiłowali. Każdą rassę można uszlachetnić, każdą można znikczemnić; a potem trzeba wielkiego usiłowania, aby ją znowu naprawić, chociaż ją wtedy tylko na-

prawić jeszcze można, gdy nie pozostała zupełnie być rassą: bo gdzieby się to zdarzyło, lepsza i krótsza rada sprowadzić cudzą rassę, i tę chować jak jest, albo, jeżeli potrzeba, uszlachetniać. Z rassowego, najmniéj pozornego bydła można się dochować najlepszego, ale z mięszańców, chociażby po najszlachetniejszych rassowych rodzicach, niczego na przyszłość spodziewać się nie można tylko straty, bo pokolenie po pokoleniu będzie nikczemniejsze.

Prostszą jest rzeczą uszlachetniać pewną rassę samą w sobie, bo tutaj potrzeba tylko do rozpłodu wybierać najzdrowsze, najpiekniejsze, najsilniejsze zwierzęta i chronić, aby się niełączyły z nienależącemi do téj rassy, a pokolenie od pokolnia coraz będzie doskonalsze, byleby obejście się z każdem bydlęciem było ludzkie i gospogarskie; byleby bydło miało wygodę, dostatek, byleby mu na warunkach do zdrowia i siły potrzebnych nie zbywało, Trudniéj jest uszlachetnić zwierzę mieszaniem rassy z rassą: bo tutaj więcéj przezorności, cierpliwości i czasu potrzeba. Zasadą zaś jest: żeby samiec nigdy nie był mieszańcem, aby zawsze był z jednéj rassy i aby go łączono z samicami mieszankami po ojcu téj saméj rassy, któréj on jest, a matce albo rassowéj, albo mieszance po rasowéj matce i ojcu téj saméj rassy, któréj jest samiec do łączenia przeznaczony.

Tłómaczmy się jaśniéj: kto chce łącząc rassy utworzyć trzecią, dwóch tylko rass użyć powinien. Wiadomo, że jeden samiec wystarcza dla kilkunastu i kilkudziesięciu samic. Najprędzéj przyjdzie się zatem do pewnéj zamierzonéj rassy, gdy się wybierze stadnika jednego z pewnéj rassy, i stadnic tyle ile on podoła z drugiéj rassy. Ten jeden stadnik stanowi stadnice i potómstwo ich pokąd może, potem zastępuje miejsce jego inny, albo pomaga mu inny z téjże rassy co i on; samce zaś z przypłodku dochowane, od rozpłodu dopóty się wyłączają, dopokąd nowa rassa zupełnie się nie ustaliła; poczem i ich używa się do rozpłodku, a wtedy rassa już sama w sobie się uszlachetnia; co dowodzi że krzyżowanie było tylko chwilowem zboczeniem od zasad niewzruszonych przyrody. Co do wybrakowane mieszańce samce i samice przedają drogo, oczywiście dobrze robią; ale ci co je kupują na rozpłodek, robią najgorzéj, bo się niczego nie dochowają. Ktoby zaś miał ogiera arabskiego rassowego i 4-ry klacze rassowe polskie, 4-ry rassowe angielskie, 4-ry rassowe holsztyńskie, ten doczekałby się trzech oddzielnych rass prowadząc rzecz rozumnie; albo żadnéj, gdyby potomstwo samcze nawet w przyzwoitym czasie, niestosownie połączył z potomstwem samiczém. A co dopiero w tedy za zamięszanie, gdy kto wybierze 20 stadnic, a każdą z innéj rassy, albo same nierasowe? Ale utworzenie nowéj rassy nie jest jeszcze uszlachetnieniem bydląt; utworzenie nowego kwiatu może być celem ogrodnika; celem gospodarza jest pożytek, nie zabawka. Jednakowož, gdy pożytek pojedynczego gospodarza nie zawsze równoległym jest pożytkowi gospodarstwa krajowego, może więc gospodarz pewien inwencyami zabawnemi, zapewniać sobie korzyści; ale gospodarz patryota będzie szukał korzyści w rzeczach dla gospodarstwa krajowego zbawiennych. Tak sławna rassa wyścigowych angielskich koni jest rzeczą zabawki i niczém więcéj; ale wracam do mego przedmiotu.

Aby rassę jaką, łącząc ją z inną, uszlachetnić, czyli, aby inną pośrednią szlachetniejszą utworzyć, trzeba postępować podług zasad. Niektóre umieszczam. Trzeba stadnika i stadnice dobierać bez wady. Gdy jeden stadnik z pola zejdzie, drugi nie powinien być od niego przynajmniéj gorszym. Należy wiedzieć o celu w jakim się ma pewną rassę z inną łączyć, i tego celu, nigdy z oka nie spuszczać. Stosować się ze wszystkiem do wytkniętego celu. Wszystkie samice z przychowku, które mają wady i błędy, od rozpłodu wyłączyć. Dla celów ubocznych nie zbaczać od głównego. Nie myślić o tém, że wszystkie doskonałości można w bydlęciu w równym stopniu połączyć; owszem, mniéj korzystne należy zawczasu korzystniejszym poświęcić. Nakoniec, w miarę coraz bardziéj mnożącego się stada, samice coraz skrupulatniéj brakować i o coraz lepsze stadniki starać się; a gdy się już rassa ustali, niemniéj troskliwie z wadami samce i samice

wybrakować. Mówiłem już przedtem, że z bydlętami należy postępować po ludzku i po gospodarsku: to ma obszerne znaczenie. U nas idzie najczęściéj o to, aby mieć wiele; dla tego, postami i niewygodą, a nawet ciężką pracą, o głodzie trzymają nasze bydlęta; wprawdzie, kto chów bydła poprawia, albo komu się zdaje, że poprawia, chce mieć dobre bydło, ale idąc za wrodzoną, że ją tak nazwę, naszą skłonnością, chce mieć dużo dobrego, a ma, nie chcąc tego, a często nie wiedząc o tém, zamiast dużo dobrego, dużo złego.

Te ogólne moje uwagi nie są dostateczne, aby kogo poprowadzić jak ma uszlachetniać konie, bydło rogate, owce: ani też nie zmierzają do tego:—przeznaczyłem je tylko do zwrócenia uwagi szanownych gospodarzy, że działając na oślep, bez zgłębienia rzeczy, bez dostatecznéj teoryi, nie postąpim w tym i żadnym zawodzie. Praktyka jest szkołą najlepszą, ale najdłuższą i często dla pożytku bliźnich, nie dla pożytku uczącego się, nauczającą; teorya jest praktyką ogólniejszą, jest wynikłością praktyki, węzłem wielu doświadczeń, doświadczeniem wyrozumowanem, szkołą bardzo pożyteczną i dla chcących z niéj korzystać najmniéj uciążliwą i przykrą. (Wielka prawda, ale dotąd wcale u nas nieznana. Red. Tyg.) (z G. H. i P.)

Rozmaitości.

Czy siano mokro zebrane może się zapalić płomieniem w stogach samo przez się, lub nie?

Wybuchły w pewnéj majętności w roku zeszłym pożar, był powodem do zapytania: *czyli siano mokre, może się płomieniem zapalić w stogach samo z siebie, lub nie.* — Zapytani o to znawcy (pomiędzy którémi znajdował się także p. *Thaer*, radca ekonomiczny z *Möglina*), oświadczyli się: *przeciw możności zapalenia się siana samego z siebie.*

Późniéj, Tow. rolnicze poczdamskie, upraszało *Najwyższego kollegium rolniczego* w Berlinie: O udzielenie swego zdania: *Czyli zboże lub pasza, zebrane w stanie mokrym, mogą się same z siebie płomieniem zapalić?* — Odpowiedź była ta:

Że żadnéj nie ulega wątpliwości, iż siano mokro zebrane, samo z siebie może się płomieniem zapalić; jak to już twierdzili przed wiekami *Pliniusz i Columella.*

Na dowód, w przytoczonéj odpowiedzi zamieszczone są niektóre przypadki zapalenia się płomieniem siana w stogach, samego przez się; inne przypadki dowodzą: że to ma miejsce w budynkach wtenczas, gdy siano mocno rozgrzane, porusza się i na mocny przeciąg powietrza wystawia. — Wymieniemy niektóre.

W r. 1823, dnia 28 lipca we wsi *Rogów* w Meklemburskiem, zapaliło się siano w stogach płomieniem. — Stók był 26 stóp długi, a 28 szeroki; było w nim 70 fur parokonnych siana zwiezionego w końcu maja i na początku czerwca. Ten sam przypadek miał miejsce w r. zeszłym w Stolpe pod Anklam i w innych miejscach.

Podług zdania tajnego finansowego radcy p. *Pabst* w górnéj Hessyi zdarzył się następujący wypadek: Potraw, zebrany w czasie niepogodnym i złożony pod dach, tak mocno się rozgrzał, iż obawiając się przypadku, zaczęto siano z jednego miejsca wydobywać; przez to zaś utworzył się przeciąg powietrza; skutkiem którego, najprzód wydobywała się gęsta i gorąca para z siana, a w końcu i płomień się pokazał; lecz ponieważ na podobny przypadek zaopatrzono się w wodę, przeto w krótce płomień został przygaszony.

Zamieszczamy tu także odpowiedź, udzieloną w téj mierze jeneralnemu sekretarzowi *Najwyższego kollegium rolniczego* w Berlinie, przez p. *Hirszfelda*, właściciela ziemskiego w Meklemburgu.

„Pytasz się pan czyli *siano i zboże* złożone

w stanie wilgotnym w stogi może się *zapalić płomieniem samo z siebie, lub nie?* na to odpowiadam z największą pewnością, *iż się może zapalić.* — „Nie chcę wchodzić w tłumaczenie tego zjawiska: czyli dowodzić możność onegoż, ponieważ mamy niestety podostatkiem smutnych tego rodzaju wypadków: najmniejszéj wątpliwości nie zostawiających. — Zresztą, rzecz ta nie jest bynajmniéj nową u tutejszych rolników. Najmocniéjszy tego dowód mamy (w Holsztyńskiem), w zasadach *Towarzystwa zabezpieczenia zbiorów i inwentarza żywego.* Jest tam wyraźnie powiedziane.

„Potraw, zanim na skład pod dach w budynkach gospodarskich będzie złożony, winien zostawać poprzednio przez 4ry tygodnie w stogach, o 40 prętów (300 łokci) od zabudowań gospodarskich oddalonych. Kto wbrew temu przepisowi postąpi, utraca prawo do wynagrodzenia w razie wynikłego w tychże gospodarskich budynkach pożaru.“

„Wszakże wspomnione Towarzystwo zapewne niebyłoby sobie narzucało tyle uciążliwego warunku, nie będąc ogólnie przekonaném: *o możności zapalenia się płomieniem przedmiotu o którym mowa;* a to tem bardziéj, iż wszystkie punkta téj assekuracyi, na ogólnem zebraniu Ziemianów holsztyńskich debatowane i wyższością głosów przyjmowane były.

„Nadto, osiągnione w téj mierze przekonanie nie opierało się bynajmniéj na prawdopodobnych przypuszczeniach, lub powierzchownych domysłach; ale raczéj, na wypadkach rzeczywistych, których nie byłoby mi trudném wymienić tutaj znacznéj liczby; jednakże, dla skrócenia, ograniczam się na następujących.

„W r. 1837, w którym, z powodu nader pięknéj pogody w czasie zbiorów, siano w bardzo krótkim czasie pod dach zwiezione zostało, (u nas w Holsztyńskiem zwyczajnie rozpoczyna się zbiór siana w końcu czerwca a kończy się w lipcu), na jednym bardzo znacznym folwarku, złożono siano w oborze na sufit wylepiony. W pierwszych dniach września dało się czuć w téjże oborze nadzwyczajne ciepło, i z każdym dniem coraz bardziéj się zwiększało. Szukając przyczyny, postrzeżono, że siano pod samem dachem było nadzwyczajnie gorące. Obawiając się iżby się nie zepsuło, poczęto je przerabiać. W tym wybuchnął tąk mocny płomień i pożar, iż nie tylko obora, lecz całe zabudowanie gospodarskie, na 22,000 tal. zabezpieczone, zgorzało.

„Tegoż samego roku, doniesiono sąsiadowi mojemu: że w oborze jego *zgorzelizna czuć się daje.*“ Rozumiem — odpowiedział — i we mnie pewnie chcecie wmówić, że się *siano samo z siebie zapala;* lecz temu zapobiegnę? — Chcąc się więc zabezpieczyć przeciw *podłożeniu ognia,* kazał drzwi i dymniki najszczelniéj pozamykać, urządził straż dniową i nocną i spokojnie oczekiwał skutku. Prawda że się *siano niezapaliło płomieniem,* ponieważ powietrze atmosferyczne nie miało do niego przystępu; lecz tak dalece się *zwęgliło,* iż mocno jestem przekonany, iż tylko poniekąd szczelne zamknięcie obory, a następnie brak powietrza, zapobiegł pożarowi.

„Powiedziałem wyżéj: *że siano za pogody zebrane, zapaliło się.* Wszakże liczne doświadczenia przekonywają: iż najmocniéj się rozgrzewa i najłatwiéj zapala siano, gdy na mocnym upale zewnętrznie obeschnie, a wewnątrz wilgoć zachowuje; jak to zwykle bywa podczas mocnych upałów. Takowemu powierzchownemu wysuszeniu najbardziéj podlega trawa z łąk mierzwionych; lub wyrosła w czasie, wegetacyi bardzo sprzyjającym.—Przeciw pochodzącemu z téj przyczyny zapaleniu się siana, jedynie przez to zapobiedz można: że siano wysuszone układa się na łące w cienkie ale wysokie stożki (po 3—4 fury parokonne), i w tych pozostaje przez parę tygodni. Wyparowywa ono tu zupełnie i bez żadnéj obawy pod dach może być składane.

„Aby zaś zboże wilgotno zebrane, mogło się samo z siebie zapalić, tego nie mamy przykładu. —

E. Hirschfeld.

Nowy sposób odmłodniania drzew owocowych.

Przed 7 laty, miałem tak już stare drzewo rynglodowe, iż drzeń onegoż niemal zupełnie był spróchniały, a kilka starych odnóg, zapowiadało blizki koniec i poniekąd żadnego już nie wydawały owocu. Ponieważ drzewo to liczyłem do najcelniejszego gatunku, przeto starałem się utrzymać je jeszcze przy życiu, choćby tylko przez parę lat.

Tym końcem mięszanką, złożoną z 2 koszy gliny, 1 kosza piasku ulicznego i z 3 koszy świeżych odchodów od krów, grubo oblepiłem pień i gałęzie na 3 stopy od ziemi (drzewo było nizkopienne). Operacya miała miejsce w kwietniu. Następnego roku, rewidując to drzewo w czerwcu, znalazłem, iż owe stare odnogi, puściły tak wielką liczbę młodych korzonków, iż kompost, drzewo otaczający, był niemi napełniony; a nawet wiele z nich w ziemię się zapuściło. W skutek tego, stare odnogi pokryły się młodemi latorózgami i późniéj tak piękny i smaczny wydawały owoc, jak nigdy poprzednio, czyli przed opisaną operacyą.

Nowe cedzidło do wody.

Dziennik «*Moniteur Industriel*» zachwala nowy sposób oczyszczania wody w znacznéj ilości, wynaleziony przez inżyniera *Stukkey*. Wynalazek ten pozyskał taką wziętość w Anglii, że lord Brougham uznał za rzecz słuszną wyjednać dla p. Stukkey nagrodę od rządu za tak pożyteczne dla zdrowia odkrycie. — Sposób ten zależy na tém, że pod cedzidłem wprawia się mocno ściśniona gąbka. Przesiąkająca przez nią woda, zupełnie pozbawia się wszelkiego koloru, smaku i zapachu, cała nieczystość pozostaje w gąbce, którą potem należy lekko oczyścić i opłukać. Naczynie takie urządzone w Londynie, oczyszcza codziennie ogromną ilość wody, zupełnie błotnistéj, która po przecedzeniu staje się czysta jak kryniczna.

Sposób robienia octu.

Czystéj dobréj wody 8 butelek, miodu patoki funt 1, rozynek funt 1, wina reńskiego 4 łyżki; to wszystko wlać do baryłki, postawić na ogrzanym piecu, a po miesiącu będzie ocet zdatny do użycia.

O użyciu i przechowaniu liścia olszowego na karm dla bydła.

Liście olszowe uważają we Francyi za dobry karm dla bydła. W tym celu zbierają liście w jesieni, napełniają niem doły do trzech części głębokości; poczém nakrywają warstwą słomy, zasypują ziemią i mocno udeptują, ażeby wilgoć zewnętrzna nie mogła go uszkodzić. Tym sposobem liście przechowuje się zupełnie świeże i zielone.

Użycie pasternaku na paszę dla bydła.

We Francyi północnéj i w Anglii pasternak, stanowi ważną bardzo paszę dla krów dojnych i wołów, gdyż przekonano się: iż bydło karmione surowym pasternakiem, wkrótkim czasie nadzwyczajnie tyje i nabiera mięsa jędrnego i bardzo smacznego, a krowy obficie dają mléko. — Również i trzoda chlewna tuczy się bardzo dobrze tym pokarmem. Najlepszy zaś w tym celu sposób jest paszenie wieprzy dowolnie na gruncie pasternakiem obsianym; albo téż, skoro zebrany był na zimę, dawanie im w chlewach bez poprzedniego płókania lub oczyszczania z ziemi. Sposób uprawy pasternaku jest taki sam jak innych roślin, których korzenie służą za paszę. Im grunt jest pulchniejszy, głębiéj i lepiéj uprawiany, *tym obfitszy* zbiór następuje.

O wygubianiu myszy.

W środek i na wierzch kup zbożowych wetknąć po 3 do 4 gałązek żabiéj mięty; (mentha pallustris) a myszy przestaną nawiedzać zboże. Toż samo stosuje się do składów séra lub innych przedmiotów, przez myszy napastowanych.

Redaktor N. Kurowski. — Główny Kantor na Podwalu Nr. 521/2 na przeciw Dyr. Tow. Kr. Ziemsk.